

Na „Święto Morza“.

Zasługą Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest wprowadzenie do zbiorowego życia Polski obyczaju — obchodu „Święta Morza”, któremu patronują w roku bieżącym tak, jak i w ubiegłym Najwyżsi Dostojnicy Państwa i Kościoła: Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski — ks. Kardynał August Hlond.

Dzień „Święta Morza”, tego morza, które od zapania naszych dziejów obmywało brzegi ziem polskosłowiańskich, w oparciu o wspomnienia dalekiej przeszłości, myśl naszą i wołę ku przyszłości kierować musi. Radosny dzień obchodu — do nowych zamierzeń, zadań i obowiązków — mobilizować musi serca i umysły Polaków. W oparciu o doświadczenia zamierzchłej przeszłości, czerpiąc wiarę z dorobku ostatnich lat nad morzem i na morzu, w przyszłość patrzeć nam należy. Zagadnieniem przyszłości, najbliższej przyszłości w pojęciu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jest ubezpieczenie brzegu morskiego, zabezpieczenie wolności pracy polskiej na morzu. Ubezpieczyć granice morskie, czy lądowe, stać na straży traktatów czy paktów, może tylko siła, własna siła. Polska siła zbrojna na Bałtyku, siła obrony morza oto zawołanie, które rozpowszechnić musi tegoroczne „Święto Morza”. Zamilkł wprawdzie huraganowy ogień wrogiej propagandy, zaimała się akcja jawnie skierowana przeciw polskiemu stanowi posiadania nad Bałtykiem, ale dzień i noc rosną siły zbrojne sąsiadów, siły zbrojne na morzu Bałtykiem w szczególności, różnie ich młode pokolenie, wychowywane na zdobywców. Zeszłoroczne „Święto Morza” dało wyraz jednomyślniej postawy całego społeczeństwa w obronie praw Polski na morzu. Najlepszą obronę tych praw zabezpieczy trwale własna siła. Wysiłkiem społecznym, zbiórką na Fundusz Obrony Morskiej, czynem stwierdzić teraz należy wołę ujawnioną w dziesiątkach tysięcy zeszłorocznych rezolucyj. Tegoroczny dzień „Święta Morza” musi być tym dniem, w którym Fundusz Obrony Morskiej dotrze do wszystkich zakątków ziemi polskiej, do wszystkich osiedli, do każdego domu. Znaczki F. O. M. mają być świadectwem czynnego udziału nas wszystkich w radośnym święcie, pieniądze wpłacone za nie, lub wrzuczone do puszek, grozem ofiarnym, składanym przez wszystkich.

Siła Rzeczypospolitej na morzu. Bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej! Oto hasła przewodnie tegorocznego „Święta Morza”. Pokolenie, które Polskę wywalczyło, musi stworzyć podwaliny siły zbrojnej na morzu, musi ujawnić wołę utrwalenia na wieki polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem. Pokolenie, które jutro weźmie odpowiedzialność za przyszłość Polski na morzu. Młodzi, którzy idą sposobie się też muszą i zaprawiać do wielkich zadań, które ich czekają. Młode pokolenie Polaków związać ze sprawami morza, rozbudzić w niem wielkie ambicje obywateli

państwa morskiego, państwa przed którym cały świat stoi otworem — oto drugie zawołanie tegorocznego obchodu. Młodych — uczucia, myśli, nadzieje, dążenia, ambicje, młodych — poszukiwania żywiołowe nowych dróg rozwoju Polski, skierować na ten wielki bezkresny szlak morski, będzie też hasłem „Święta Morza”. Młodzi na morze! zdobywać lepszą przyszłość dla narodu i siebie.

Ujawnieniem tego zainteresowania sprawami morza, które już przelnika młodych, ma być Wielki Złot Młodzieży w Gdyni w dniu 1 lipca. Las sztandarów organizacji młodzieży z całej Polski powiewać będzie w dniu tym nad tysiącami młodych ślubujących wianą służbę polskiemu morzu.

Jesteśmy jedyną organizacją społeczną, która podjęła zaszczytną służbę dla morza. Jesteśmy jedyną organizacją, opartą o własne siły, która z dnia na dzień sięga po nowe prace, podejmuje nowe obowiązki, świadczy coraz więcej na rzecz dobra publicznego. Szeregi nasze rosną stale, rosną mimo kryzysu, zaniechania i bierności. Nie tysiące, setki tysięcy, ale miliony członków ma liczyć organizacja, która chce dopomóc państwu w realizowaniu polskiego programu morskiego, która pragnie wyrównać szybko wielkie zaległości Polski w sprawach morskich i kolonjalnych. Dzień „Święta Morza” mamy prawo, mamy obowiązek wykorzystać na rzecz masowej rekrutacji nowych członków Ligi, zakładaniu nowych oddziałów. Zakończeniem prac Komitetów „Święta Morza” i osób spółdziałających z komitetami, powinno być powstanie nowych oddziałów Ligi. Zakończeniem prac związanych z tegorocznym „Świętem Morza”, musi być dalszy, pokaźny wzrost liczby członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Jan Dębski

Przewodniczący Gł. Kom. Wyk. „Święta Morza”.

— 0 —

Brońmy naszego morza.

Cała Polska — jak długa i szeroka — rozumie już, że dalszy jej byt i dobrobyt od morza zależy. Tędy wiedzie droga w świat dla produktów, pracy polskiego inżyniera, przemysłowca, rzemieślnika czy robotnika, — tędy przybywają potrzebne nam surowce i towary. Bez morza niemasz prawdziwej wolności — jak to jeszcze w XVII wieku rozumni Polacy pisali.

Jednakże zasadniczym błędem, popełnianym przez nas często, jest przy wysuwaniu na pierwszy plan działalności morsko-gospodarczej, zupełne pomijanie spraw z obroną państwa związanych. Świadczy to wprawdzie bardzo chlubnie o naszej miłości pokoju i chęci współpracy z sąsiadami, ale dowodzi też z drugiej strony daleko idącą lekkomyślnością. Naród rozbrojony to wszak w dzisiejszej dobie bynajmniej nie przykład godny naśladowania — a tylko gratka dla zaborczo usposobionego napastnika.

Wielu ludziom w Polsce wydaje się, że marynarka wojenna służy do obrony wybrzeży. A że wybrzeży tych mamy mało, więc zasadniczo siła zbrojna na morzu jest nam niepotrzebna, względnie potrzebna w bardzo małym zakresie.

W twierdzeniu tem tkwi wielki błąd. Po pierwsze marynarka broni nie tylko wybrzeży, ale broni właśnie całego kraju. Narówni z armją lądową. Broni ona dróg komunikacyjnych, których przecięcie grozi klęską państwu i narodowi. Jest ono bowiem niezem innem jak ofensywą strategiczną na środki egzystencji danego kraju, ofensywą dążącą do wygłodzenia narodu i pozabawienia go możności prowadzenia wojny obronnej. Kraj, który dopuści do przecięcia swoich komunikacji morskich, może się zgóry uważać za zwyciężony.

Długość wybrzeża nigdy sama nie stanowiła o sile floty i jej składzie taktycznym. Gdyby tak było, państwo takie jak Norwegia musiałoby mieć flotę conajmniej równą francuskiej, a znacznie silniejszą od niemieckiej. Natomiast Rosja Sowiecka mogłaby się wyrzec niemal zupełnie floty bałtyckiej. Jeśli tak nie jest, to dlatego, że nie długość wybrzeża, ale konjunktura polityczna, ale znaczenie jakie wybrzeże to dla kraju i jego bezpieczeństwa posiada grają tu główną rolę, nie zaś prosta cyfra kilometrów wybrzeże to reprezentujących. Małe wybrzeże dla wielkiego jak Polska kraju, posiada stokroć większą wartość, niż wielkie wybrzeże dla innego. Tędy bowiem Polska oddycha, tędy soki żywotne ciągnie. Im krótsza linja brzegowa, im mniej na niej portów, — tem więcej wzrasta wybrzeża tego znaczenie, tem czujniejszej wymaga straży.

Wybrzeża nie można też porównywać do granicy lądowej, a tembardziej do frontu strategicznego, którego wojsko lądowe bronić musi. Nie chodzi bowiem tylko o utrzymanie wybrzeża w swoim ręku i odparcie nań najazdu nieprzyjaciela, ale o utrzymanie otworem bramy w świat, o swobodę komunikacji morskich. Aby to osiągnąć trzeba wypłynąć w dal — a do tego potrzebna jest właśnie flota wojenna.

Wybrzeże i porty posiadają o tyle znaczenie, o ile są właśnie tą bramą, przez którą okręty swobodnie wypływają — inne zaś wypływać mogą. Twierdzenie nadbrzeżne czy małe okręty obrony wybrzeży tego celu wyalicyzować i zabezpieczyć nie zdołają. Najpotężniejsze baterje najliczniej rozsiane miny — mogą wprawdzie trzymać przeciwnika zdala od brzegu, — ale nie potrafią wyprowadzić na morze czy doprowadzić do portu ani jednego okrętu z niezbędnymi surowcami czy towarami, z materiałem wojennym czy artykułami pierwszej potrzeby. A przecież wojna jest dziś obliczona raczej na zużycie ekonomiczne.

Chodzi więc nie o obronę wybrzeża z tegoż wybrzeża, ale o zabezpieczenie przy pomocy floty naszych dróg komunikacyjnych — chodzi o naszą wolność morską. Tak jak wojsko lądowe nie broni samego handlu czy przemysłu, ale całego państwa i narodu, aż do ostatniego obywatela — tak samo marynarka wojenna nie jest stworzona dla obrony skrawka wybrzeża, czy marynarki handlowej, a nawet kolonij zamorskich. Zadaniem jej zapewnić krajowi bezpieczeństwo i swobodę, łączność ze światem i ze sprzymierzeńcami. Obojętnem jest wówczas czy na końcu szlaku morskiego leżą własne kolonie czy obce kraje — grunt, aby szlak ten wolnym pozostał. Bo od tego zależy dalszy los nie tylko armji lądowej, ale też właśnie całego kraju, znów aż do ostatniego obywatela.

Aby zaś flota wojenna mogła nam ową nieocenioną wolność morską zapewnić, aby samą swą obecnością stała się hamulcem wrogich zakusów, a zatem gwarancją pokoju — musi być ona odpowied-

nie silna. Nie znaczy to, aby musiała być koniecznie większa od floty któregoś z państw sąsiednich. W składem swym i sprawnością bojową przedstaw musi zorganizowane i poważną siłę. Ludzie bez obaw nie czego tu nie wskórają, ale znów walczyć okręty, lecz ludzie. To też nawet nieliczna, ale dobrze wyszkolona i ufna w powodzenie dobrej sprawy flota — potrafi cudów dokonać. A już w czasie wojny staje się ona potężnym narzędziem w ręku świadomych jej wartości polityków, — staje się widoczniejszym czynnikiem siły i suwerenności, rzyśnych przymierzy, najlepszym środkiem do walki z bezrobociem, stąd zaś czynnikiem pokoju i dobrobytu, i Właśnie — nie dopiero bogate kraje zdawały się na stworzenie marynarki wojennej, a wręcz przeciwnie, biedne, tworząc siłę zbrojną na morzu szybko się bogaciły. Te zaś, które swego państwa morską obronę zaniedbały — ginęły bez rachunku. A więc posiadanie silnej floty wojennej nie jest dla Polski zagadnieniem wyłącznie wojskowym, ale rodzem — obchodzącem żywo każdego obywatela. Stworzenie takiej floty nie leży wcale poza możliwościami 33 milionowego narodu. Wystarczy świadomość potrzeby i chęć czynu. Fundusz Obrony Morskiej być chęci tej i świadomości sprawdzianem. A dzień „Święta Morza” — dniem nie pustych haseł, ale twórczego czynu.

Niema Polski bez morza, a niema morza bez wojny wojennej — oto prawda, którą każdy obywatel rozumieć powinien.

Inż. Juljan Ginsbert.

O b o z y .

Jednym z najbardziej dostępnym środkiem zapoznania się z morzem jest pobyt w obozach nadmorskich. Liga Morska i Kolonjalna postarała się o by obozy, organizowane w tym roku w Jastarni, nad Helu i nad Jeziorem Narocz miały charakter nie tylko wypoczynkowy, lecz żeby dostarczyły wszystkim przyjemności i rozkosze, jakie daje morze i woda. Z okazji więc spędzania czasu nad wodą, uczestnicy obozów znajdą tam coś i dla ducha i pokrzepienia; — będą to pogadanki o morzu, jako tym czynnikiem, który utrwała nasze władztwo we świecie, o Lidze Morskiej i Kolonjalnej, jako organizacji kształcącej nas „szczurów wodnych” w „wilki mskie”.

Obozy rozpoczynają się od 17. czerwca. Zgłoszeń na obozy w dniu dzisiejszym przekroczył już parę tysięcy, napływ dalszych zgłoszeń jest co to większy, co pozwala przypuszczać, że przewidywane powodzenie obozów nas nie zawiedzie.

Propagandowe Obozy Młodzieży w roku 1934

W związku z organizowaniem przez Ligę Morską i Kolonjalną obozami młodzieży szkolnej w lecie bieżącego w Jastarni oraz nad jeziorem Narocz proszeni jesteśmy o podanie do publicznej wiadomości, że przybywająca na obozach młodzież będzie znajdowała pod stałą opieką i kierownictwem fachowych wychowawców i instruktorów.

PRACE DRUKARSKIE

przyjmuje po tanich cenach

Drukarnia M. Cegielskiego
w Witkowie.

Morze to potęga Polski!